ŻYCIE SPORTOWE

Rok II | Środa 19 listopada 1947 | Nr 44 (58)

Dr JÓZEF FIGNA

O piękno, zdrowie i szczęście

Tysiączny numer „Dziennika Polskiego" to nie tylko radość uznojonego żniwiarza, spoglądającego z dumą na długi rząd snopów — to zarazem przegląd i bilans sumiennej pracy dziennikarskiej i aktywność w każdej dziedzinie nowej rzeczywistości polskiej. Ten obraz byłby niekompletny, gdyby zabrakło w nim tak ważnej pozycji kulturalnej jaką jest sport, a raczej szerzej pojęte wychowanie fizyczne narodu. W „Dzienniku Polskim" od samego początku był sport zawsze uwzględniany, zaś 7 października 1946 roku ukazał się pierwszy numer „Życia Sportowego", bezpłatnego dodatku poniedziałkowego.

Już wtedy nakreśliliśmy jasno drogi, jakimi pójść zamierzamy w naszej pracy. Mogliśmy wejść na łatwy i dogodny szlak sensacji i płytkich choć błyskotliwych efektów. Mogliśmy zyskać tanią popularność, idąc po linii najmniej wybrednych upodobań. Nie uczyniliśmy tego. Poszliśmy żmudną i może niewdzięczną drogą zmuszenia czytelnika nie tylko do szukania doraźnych wyników sportowych, ale do myślenia, do ogarnięcia szerszych horyzontów sportu, który jest nie tylko zabawą czy rozrywką lub emocją widza na trybunie, lecz wielkim dobrem kulturalnym narodu, jego lekarzem i wychowawcą. Na tę stronę wychowawczą sportu, zwłaszcza dla młodzieży, zwróciliśmy baczną uwagę od pierwszej chwili. Omawialiśmy nie tylko sport widowiskowy, lecz także sport przestrzeni, który wyprowadza latem i zimą rzesze na wolną przestrzeń natury, każe ją podziwiać i kochać. Przewodnią ideą naszą było zajmować się nie tylko wybraną garstką rekordowców, lecz propagować sport powszechny, uczynić z niego źródło siły, zdrowia i radości życia dla mas, mimo trudnych warunków bytu i ciemnych chmur, jakie zalegają jeszcze nieboskłon. Staraliśmy się wybrać co najlepsze z naszych rodzimych tradycji i upodobań, nie zasklepiając się przy tym w domowym podwórku, lecz utrzymując żywy kontakt z zagraniczną prasą fachową i najnowszymi publikacjami. Przy każdej sposobności podkreślaliśmy uczciwość i rycerskość walki, a potępiali bezwzględnie każdy poryw brutalności. Zasady sportu i postępowania sportowego ubieraliśmy nieraz w formę krótkich sloganów, jakie czytelnik mógł niejednokrotnie znaleźć w numerze „Życia Sportowego".

Że nasze stanowisko było słuszne, dowodzi uznanie, jakie w krótkim czasie pozyskaliśmy nie tylko u sportowców lub ludzi, interesujących się wychowaniem fizycznym, lecz — co jest znamienne — u ludzi, nie mających nic dotąd ze sportem wspólnego, którzy z zainteresowaniem czytali te artykuły, a nawet sami brali się czynnie do ćwiczeń fizycznych, o czym pisali w listach do Redakcji. Nie będzie z naszej strony samochwalstwem, lecz opinią wielu poważnych specjalistów, że „Życie Sportowe", mimo swych szczupłych ram, jest najpoważniejszym pismem sportowym w Polsce. W okresie najlepszego rozwoju naszego pisma spadła jak grom na nas oszczędność papieru i konieczność redukcji treści. Nie dało się już komponować starannie każdego numeru, zabrakło miejsca na podawanie wiadomości z zagranicznej prasy fachowej, jaką z trudem udaje się nam otrzymywać.

Ale, jak przystało na nieustępliwych sportowców, nie zrażamy się trudnościami. Kroczyć będziemy nadal wytkniętą na początku drogą. Utwierdza nas w tym zamiarze fakt, że najnowsza tendencja w sporcie światowym zbiega się z naszą, od dawna głoszoną. Wszędzie na plan pierwszy wysuwa się hasło uspołecznienia sportu i podniesienia jego wartości wychowawczych i zdrowotnych. Po tej linii poszedł nasz potężny sprzymierzeniec radziecki, po tej zmierza Ameryka i inne państwa, przodujące w kulturze fizycznej i to właśnie w przeddzień Olimpiady, gdzie raczej zainteresowania iść powinny po linii dorywczego sukcesu a nie budowania od podstaw.

„Życie Sportowe" na swej skromnej placówce walczyć będzie zawsze o trzy jasne wartości, o „piękno, zdrowie i szczęście".

Sukces akademików koszykarzy



Foto Borek Ag. „Od A do Z"

Drużyna piłki koszykowej AZS Kraków, która po dwukrotnym zwycięstwie nad koszykarzami Cracovii będzie brała udział jako druga drużyna z Krakowa, obok Wisły w lidze koszykowej.

Sport a sztuka prostego życia

Sport w różnych swych formach i turystyka stały się nieodłącznym towarzyszem współczesnego życia kulturalnego. Jedną z wielkich zalet sportu jest to, że przeciwdziała jednostronności i nienaturalności życia miejskiego, które pod wielu względami odbiegło od natury i „wynaturzyło" człowieka. Człowiek żyjący w wielkim współczesnym środowisku automatyzuje się, staje się sam jakby maszyną — nie ma pola dla indywidualnej, intensywnej czynności swych władz fizycznych i duchowych. Toteż powoli te władze usypiają, wyradnieją. W miejsce naturalnych bodźców człowiek stwarza sobie sztuczne podniety, a gnuśniejącemu ciału idzie na rękę przez poddawanie mu coraz więcej wygód, coraz to innych ułatwień. Tak zwany komfort jest właściwie wrogiem człowieka i jest jego „pochlebcą", usypiającym czujność i krytyczną ocenę własnych sił i odporności. Jeden ze znanych higienistów wyraził się dowcipnie, że w komforcie i ułatwieniach życiowych czują się najlepiej bakterie i różne drobnoustroje, które tym chętniej atakują pozbawiony odporności ustrój. Jest rzeczą nader trudną wyrwać się z błędnego koła sztucznego wielkomiejskiego życia, zdobyć się na akt woli by zerwać nagle słodkie więzy wygody i „drzemki" fizycznej.

Starożytny Diogenes był nie tylko symbolem filozoficznej prostoty ale także i mądrym higienistą. Człowiek czuje się tym gorzej, im więcej skomplikowane pędzi życie, im więcej ma potrzeb, im więcej wymagań. W ecze ten balast życiowy jak uciążliwy bagaż w podróży, i nie może się od niego uwolnić.

I trzeba było dopiero całego kompleksu różnych chorób od grypy poczawszy do groźnych zaburzeń przemiany materii i całego wachlarza chorób nerwowych by w człowieku-automacie zamkniętym w pudełku-mieszkaniu zrodziła się reakcja i chęć walki z przekulturzeniem. Ratunek przyniósł sport i turystyka, zwłaszcza górska.

Do głosu przyszły władze cielesne i psychiczne dawno leżące odłogiem. Mieszczuch zobaczył, że jest także inne życie, bez kaloryferów i wind — bez molocha-businessu, wyczerpującego człowieka jak pająk swą ofiarę tak, że w czterdziestce staje się faktycznym emerytem, że biwak na ścianie górskiej może być czasem milszy od zwykłego noclegu w przegrzanym pokoju. Jakim wspaniałym darem dla skołatanych nerwów jest cisza górska i niebo, jaśniejące nie neonami lecz gwiazdami.

Wielką popularnością cieszy się obecnie w Ameryce mała książeczka P. Wilsona „Sztuka prostego życia", zawierająca te proste a zapoznane prawdy. Życie trzeba uprościć a nie komplikować. Usunąć to, co zbędne, co nam ciąży i co nas wyczerpuje. Czy musisz żyć w wiecznej gorączce, w szalonej pasji bogacenia się i wyczerpującym hazardzie interesów? Zadowolenie leży w równowadze i harmonii sił duchowych i cielesnych, której wrogiem jest wszelki zbytek, nadmierny i nadużycia. Na naczelne miejsce wysuwa autor sport, którego wartości są przez większość ludzi zapoznane. Sport pokazuje nam, jak najprostszymi środkami osiągnąć radość życia. Sport upraszcza nasze potrzeby i nakazuje umiarkowanie życiowe. Sport górski jest może najpiękniejszym sportem, gdyż łączy ćwiczenie mięśni z wielkim bogactwem przeżyć duchowych. Odpowiada najlepiej definicji: homo mobilis et pugnans (człowiek ruchliwy i walczący). Turysta opuszczając miasto i jego rozgwar przenosi się w teren zgoła odmienny, gdzie rządzą nieskrępowane prawa natury. Uczy się sztuki „prostego życia".

L. LESZKO

YMCA (Łódź)—Wisła (Kraków) 42:37 (23:23)

Łódź. Towarzyskie spotkanie dwóch ligowych drużyn w koszykówce rozegrane w sobotę, przyniosło po emocjonującym przebiegu nieznaczne zwycięstwo drużynie gospodarzy, uzyskane w ostatnich minutach gry.

Drużyna krakowska mimo braku dr Stoka, Szostaka i Pawlika, zaprezentowała się z najlepszej strony, a jej piękne zagrania były oklaskiwane przez licznie zebraną publiczność. Wisła, mająca najlepszych graczy w Arlecie i Hegerlem prowadziła po przerwie różnicą 5 pkt. i dopiero zejście Hegerlego na 2 min. przed końcem pozwoliło YMCA, która wystąpiła w najlepszym składzie z reprezentantami Maleszewskim, Ulatowskim, Żylińskim, Dowgirdem i Bartoszewskim, wyrównać i przez dwa piękne rzuty Maleszewskiego zapewnić sobie zwycięstwo, które przy większym szczęściu mogło przypaść i drużynie Wisły. Sędziowali doskonale Misiak i Zalińskí.

*

Uliczny bieg „Robotnika" w Warszawie na dystansie ok. 4.200 m zakończył się zwycięstwem Kielasa w czasie 12.35,2 przed Bonieckim 12,49,8 i Dzwonkowskim 12,50. Zespołowo wygrał OM TUR przed Syreną i Zrywem z Gdańska. Udział wzięło 161 biegaczy.

Po zwycięstwie Wisły



Fot. Ag. „Od A do Z" Węgrowski

Kohut (Wisła) atakuje bramkarza AKS Kasprzaka na meczu Wisły z AKS w Krakowie, zakończonym zwycięstwem Wisły 3.0.

Przez telefon z nieznanymi przyjaciółmi

Jak wielu ma nasze pismo przyjaciół wśród sportowców i sympatyków sportu, przekonujemy się w każdą niedzielę wieczorem. Przyjaciele ci, bliżej nieznani, nie mogą doczekać się wyników sportowych. W godzinach od 18—22 aparaty telefoniczne naszej redakcji dzwonią bez przerwy: „Prosimy o wyniki, prosimy o wyniki, wyniki..."

W słuchawce telefonicznej brzmią głosy najrozmaitsze. Czasem po ogłoszeniu wyniku-wyroku pełne radości, czasem pełne rozczarowania a nawet głębokiego bólu gdy wynik brzmi katastrofalnie. Pamiętna niedziela meczu Polski z Jugosławią... Jeszcze teraz zdaje mi się, że słyszę po prostu „krzyk rozpaczy" w odpowiedzi na podany jednemu z sympatyków sportu wynik tego pamiętnego spotkania.

— Naprawdę 1:7? Czy pan się nie pomylił?

— Nie. Jugosłowianie prowadzili już w 35 minucie przed przerwą 7:0.

— Nie. Niemożliwe. Pan żartuje...

— Niestety. Nie żartuję.

— Świat się przewraca do góry nogami. Słabo mi się ro... — słyszę nie dokończoną odpowiedź w słuchawce.

Fakt zasłabnięcia musiał być zdaje się, prawdziwy, gdyż przez dłuższy czas nie mogliśmy się z nikim z tego aparatu połączyć, co wskazywałoby na to, iż nasz rozmówca słabnąc musiał wypuścić słuchawkę swego aparatu z ręki nie zdążywszy założyć jej na widełki.

Notujemy także — i to coraz częściej — piękne głosy pięknych — zapewne — pań. I one zapytują także o wyniki czasem na swój własny użytek a czasem... na użytek mężów. Niektóre z nich, widocznie te, dla których sport jest jeszcze „ziemią nieznaną" notują podane przez nas wyniki.

— A dlaczego pani notuje? — pytam.

— Mój mąż leży w łóżku, a ja boję się, iż mogłabym powiedzieć mu odwrotnie.

Jedna z żon naszych przyjaciół zanotowała sobie wynik Jugosławia—Polska 7:1, a po chwili w słuchawce słyszymy ten sam głos:

— Proszę pana czy pan się nie pomylił? Bo mąż zrobił mi awanturę, że wynik źle zapisałam i że to w ogóle jest niemożliwe.

— Proszę przeczytać jak pani zapisała. Zgadza się.

— A czy to coś tak strasznego? — słyszę trwożne pytanie.

— Straszne nie jest, ale może pani mąż wyjaśni.

— Kiedy z nim nie można o tym mówić spokojnie — ciężkie westchnienie — taka moja małżeńska dola...

W każdą niedzielę wieczorem wszyscy obecni w redakcji muszą znać wyniki sportowe. Muszą gdyż przyjaciele nasi dzwonią na wszystkie numery naszych telefonów. Przeszkadza im to w pracy, przeszkadza i nam, których obowiązkiem jest zebranie w możliwie najkrótszym czasie wszystkich wyników i oddanie ich do drukarni. Przeszkadza tym bardziej wtedy, kiedy nasi nieznani przyjaciele kierują pod adresem redakcji ciężkie zarzuty, gdy na skutek spóźnionego sprawozdania z odległych miast nie możemy zaspokoić ich ciekawości, a w nerwowym oczekiwaniu, przynaglani przez redaktora technicznego musimy pracować jak najintensywniej.

Jeden z moich przyjaciół, gdy radziłem się go co zrobić z taką masą zapytań telefonicznych, odpowiedział: Spytaj się amatora wczesnych wiadomości, z którym numerem chce mówić i odpowiedz, że zaszła pomyłka, a wywołany aparat jest aparatem zakładu pogrzebowego...

Nie przyjąłem jednak jego rady. Do przyjaciół naszego pisma nie mógłbym tak mówić. Mówimy inaczej: **Przyjaciele, jeżeli pragniecie otrzymać informację sportową szybko, a nam ułatwić pracę byśmy nie musieli biegać po całym gmachu, dzwońcie zawsze na numer 545-62.**

A. TARGOSZ

Rewelacyjne zwycięstwa Ślusarczyka

Największą sensacją niedzielnych spotkań w tenisie stołowym o mistrzostwo kl. A są 3 zwycięstwa Ślusarczyka z Krakusa w meczu z Cracovią, nad: Doboszem 14:21, 21:18, 21:18, Ziębą 21:19, 21:16 i Mamczarczykiem 14:21, 21:18, 21:17. Spotkanie wygrała Cracovia 6:3. O ile Ślusarczyk podtrzyma w dalszym ciągu swą formę będzie obok Blondera należał do czołówki ping-pongistów Krakowa.

Do ciekawych spotkań należały także Groble—HKS 5:4 oraz Prądniczanka—Garbarnia 6:3. W pierwszym po 3 zwycięstwach Lisińskiego St. z HKS Kościółek (Gr) zadecydował o zwycięstwie bijąc przy stanie 4:4 Stawarza z HKS 19:21, 21:19, 23:21. W drugim dzielnie grał Grochot z Garb., który wygrał swoje 3 gry z Zacharą, Łuckim i Polakiem, nie uratował jednak swej drużyny od przegranej. Grochot wygrał również swoje wszystkie partie w meczu z HKS, co stawia go wysoko.

Wyniki pozostałych spotkań: Krakus—Związkowiec 8:1, HKS—Garbarnia 6:3, Prądniczanka—Związkowiec 6:3.

Tabela kl. A

	gier	pkt	setów
Cracovia	3	3	22: 5
Prądniczanka	4	3	17:19
Krakus	3	2	18: 9
Groble	3	2	14:13
HKS	4	1	16:20
Związkowiec	4	1	11:25
Garbarnia	3	0	10:17

Rozpoczęła rozgrywki również kl. B KOZTS przy udziale 12 drużyn. Rozegrano 10 spotkań: Wawel—Tramwaj 7:2, Wawel—Zryw 9:0, vo. Społem—Zryw 9:0 vo. Społem—Nadwiślan 6:3, AKS Dębnicki 5:4, AKS—Borek 7:2, Dębnicki—AZS 9:0 vo., Nadwiślan—AZS 9:0 vo., Borek—Wieczysta 9:0 vo., Tramwaj—Zwierzyniecki 5:4.

Tabela kl. B

	gier	pkt	setów
Wawel	2	2	16: 2
Społem	2	2	15: 3
AKS	2	2	12: 6
Dębnicki	2	1	13: 5
Nadwiślan	2	1	12: 6
Borek	2	1	11: 7
Tramwaj	2	1	7:11
Zwierzyniecki	1	0	4: 5
Wieczysta	1	0	0: 9
AZS	2	0	0:18
Zryw	2	0	0:18
Bronowianka	0	0	0: 0

Prenumerata miesięczna bez odnoszenia zł 75—, z odnoszeniem i przez pocztę zł 85. Konto Spółdz. Wyd. „Czytelnik" Dział prenumeraty P K O IV 1632. Dział ogłoszeń P K O IV 111.

Redaktor Naczelny STANISŁAW WITOLD BALICKI. Wydawca Spółdzielnia Wydawnicza CZYTELNIK. Adres Wydawnictwa i Redakcji Kraków Wielopole 1. Centrala tel. 545 60 61 62. Adres oddziału Redakcji w Warszawie Daszyńskiego 14 I p. Tel. 879 37 651 48 — Redaktor Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki od godz 14—15. Sekretarz Redakcji codziennie od godz 10—12 — Redakcja rękopisów nie zwraca. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Drukarnia Państwowa Nr 1. Kraków, Wielopole 1. Tel. 553-06. M—32648